Nr 201. Kraków, Wtorek 3 Września 1901. Rok XX.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węg., z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 40 „ | 20 „ | 10 „ | 3 „ 50 „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

**Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz.** — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę **2 kor. od 100 egz.** dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. **Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym**

## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

**Nowi prenumeratorzy** otrzymają bezpłatnie początek dodatku powieściowego p. t. *„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“*. Miejscowi bez żadnej dopłaty. zamiejscowi za opłatą kosztów przesyłki w kwocie 30 halerzy.

## W rozbity dzwon.

**Kraków,** 2 września.

Uderzyli w stary, rozbity dzwon alarmowy. Wysłużył się już dawno; nie słuchał nikt jego głosu, gdy jeszcze pełne wydawał dźwięki, — zatykają sobie ludzie uszy, gdy dzisiaj chrapliwym odezwie się jękiem. Dawniej alarmowali nim straż pożarną, aby gasiła porywy „patryotników“ i „warchołów“, którzy przeszkadzali kilku magnatom we froterowaniu dworskiej posadzki, w zdobywaniu szambelańskich kluczów i orderów na czarnożółtych wstęgach; zużył się dzwon, fałszowany aliaż popękał. — Mimo to nie dają za wygrane i walą weń, aby „naród“ pod swoje zwołać sztandary.

„Narodem“ jest zawsze ich koterya; o istnieniu narodu poza koteryą przypominają sobie tylko podczas wyborów.

Ci ludzie nie czują, że w roli wskrzesicieli i obrońców narodu są niesłychanie komiczni, — oni, przed którymi tensam naród bronić się musiał rękami i nogami, aby go nie zniwelowali tu z Niemcami, tam z Moskalami. Nie mają odczucia dzisiaj, bo nigdy go nie mieli przedtem, że nie mogą nagle w ich wydelikacenie patryotyczne uwierzyć ci, co zawsze widzą ich przy szacherkach z rządem, co jęczą w ciężkiej doli, jaką im zgotowała drapująca się, na czas wyborów, w czerwono-biały płaszcz koterya, aby go później czemprędzej zrzucić i naciągnąć mundury tajnych radców i szambelanów.

Taką maskaradę urządzają nam i teraz konserwatyści krakowscy. Przyoblekli się w szkarłaty patryotyzmu i kazali uderzyć w stary, rozbity dzwon gasicielski. Cóż się stało? Co za niebezpieczeństwo grozi znowu biednemu „narodowi“? Stała się rzecz okropna, — dla nich, dla koteryi stańczykowskiej. Oni byli pewni, że wraz z drem Horowitzem mają już pod kloszem wyborczym wszystkich wyborców żydowskich, bez różnicy ich przekonań politycznych; oni byli pewni, że wyznaniowość podała ręce konserwie, — gdy w tem olbrzymia część żydów oświadczyła się za popieraniem listy demokratycznej. Zapewnie, — jest to wypadek bardzo niemiły, bo psuje wszystkie rachuby, obala całą budowę szacherki wyborczej, niby domki z kart. To nawet jest groźne, jest niebezpieczne, — tylko zapytajmy dla kogo? Dla koteryi stańczykowskiej i dla nikogo więcej. — W tem określeniu znowu różnimy się zasadniczo od stańczyków, którzy, w przystępie dawno zużytej nonszalancyi, siebie za jedyny, uprawniony uważając wykładnik narodu, wołają, bijąc w stary dzwon: „naród“ w niebezpieczeństwie, ratujcie nas, bo z nami ginie naród!

I dla uzasadnienia tego arcykomicznego hasła, przerabia się czemprędzej Daszyńskiego na ciężkiego wroga narodu, potem przerabia się Rottera i wszystkich innych, znanych już i nieznanych. kandydatów demokratycznych, na socyalistów, i woła się tubalnym, trzęsącym się z panicznego strachu, głosem:

„Wyborca. któryby w obecnych wyborach nie poszedł do urny i nie oddał głosu na kandydatów antisocyalistycznych, — zawiniłby ciężko wobec swego narodu“.

Tak samo przed laty, ten sam organ krakowskiej stańczykieryi „anarchistami“ już naprzód i zdrajcami narodu mianował wszystkich, co głosować będą na Asnyka, — i Asnyk został wybrany. To samo odsądzenie od czci narodowej przeciwników koteryi stańczykowskiej odbywa się regularnie, przy każdych wyborach. — ze znakomitym skutkiem... dla demokratów, i tosamo szkalowanie powtórzyło się teraz. Uważamy to za dobrą wróżbę.

Tylko jedna uwaga. Kto olbrzymią większość wyborców krakowskich tyle razy pasował na anarchistów i zdrajców narodn, temu nie wolno już więcej przychodzić do nich z hasłami narodowemi. Tego wymaga logika, no i... przyzwoitość także.

* * *

Strach okazał się złym doradcą dla organu panów krakowskich. Odebrał mu resztki zdrowego sensu i zepchnął go, że użyjemy ulubionego przezeń wyrażenia, „po równi pochyłej“ kłamstw, jakiemi systematycznie w tej kampanii wyborczej więcej, niż w poprzednich, z przeciwnikami politycznymi wojuje. W artykule p. t. „Niebezpieczeństwo“ oparto całą argumentacyę na bańkach mydlanych, wydętych w chwili nieprzytomności, wywołanej przerażeniem; nienawiść koteryjna, złączona z tamtemi objawami, dała produkt wprost psychopatyczny.

Oto szereg zmyślonych złośliwie faktów, które „Czas“ byłby zmuszony sprostować na podstawie ustawy prasowej, gdyby komitet demokratyczny chciał się z nim pieniać.

„Czwarty mandat (po Rotterze, Doboszyńskim i drze Adolfie Grossie) pozostawiono p. Ignacemu Daszyńskiemu“ pisze „Czas“ o demokratach. Jest to najoczywistszą, faktami udowodnioną, nieprawdą, jak również nie jest wprost możliwą rzeczą, aby najbliższe zgromadzenie przedwyborcze „proklamować“ miało p. Daszyńskiego, — jak to „Czas“ przedwcześnie trochę przepowiada, — kandydatem stronnictwa demokratycznego. Nie może przecież kandydatem tego stronnictwa być ktoś, co z całą stanowczością na gruncie jego programu nie stanie; a tego przecież p. Daszyński, przywódca socyalnej demokracyi nie zrobi, tak samo, jak narodowe stronnictwo demokratyczne nie zejdzie ze swojego programu, aby zrobić miejsce socyalnemu demokracie. Ani jedna, ani druga strona nigdy nie zdradzała w tym względzie zachcianek, które podsuwają im z taką zaciekłością konserwatyści.

Nie jest prawdą, jakoby dr Adolf Gross był „radykalno-socyalistycznym“ reprezentantem ludności żydowskiej, bo pomijając już kwestyę istnienia takiego odcienia wśród żydów krakowskich, zgłosił doktór Adolf Gross, który nigdy do orgauizacyi socyalistycznej nie należał, do komitetu demokratycznego swoją kandydaturę, jako zwolennik programu tego stronnictwa z 22 sierpnia 1900 r.

Najoczywistszą nieprawdą jest, jakoby poseł Jan Rotter był „jednym z inicyatorów ruchu, skierowanego przeciw solidarności Koła polskiego“, gdy natomiast faktem jest, że tak on. jak i t. zw. skoncentrowani demokraci głosili potrzebę oparcia solidarności Koła na zreformowanym statucie tegoż, że tę reformę na Kole zdobyli. i do Koła wstąpiwszy, solidarności klubowej dochowali. Nie może więc przeciwnikiem solidarności Koła polskiego nazwany być poseł, który do niego wstąpił i w nim pozostaje.

Cały więc „dowód prawdy“ jakoby stronnictwo demokratyczne stawiało jakąś socyalistyczną czy burzycielską listę kandydatów, nietylko nie udał się „Czasowi“, lecz stał się dowodem najoczywistszego pofałszowania przezeń faktów już dokonanych i „anticipando“ tych, które stać się mogą w najbliższej przyszłości.

Wobec tych zasadniczych i najoczywistszych fałszów, blednie wprost śmieszna w innych punktach argumentacya organu stańczykowskiego. Jako „curiosum“ podaje on np., że stronnictwo demokratyczne „zmieniło się“. ze „staczało się coraz niżej po równi pochyłej radykalizmu“. Każde stronnictwo, które chce iść z życiem, które chce jego objawy uprzedzać, które chce kierować publicznemi sprawami, musi iść z postępem, musi program swój zmieniać o tyle, że spełniwszy jednę część jego, zaczyna silniej akcentować drngą, do której spełnienia przystępuje. To nie jest „staczaniem się“ po równi pochyłej, lecz posuwaniem się po niej w górę. W ten sposób w górę odbyło ruch stronnictwo demokratyczne, gdy przystąpiło do wydatniejszej pracy na polu uświadomienia ludu i mieszczaństwa, gdy rozpoczęło walkę o zdobycie tym czynnikom należnego im stanowiska w reprezentacyach. Tą pracą ma prawo demokracya szczycić się, ona jest objawem jej postępu i rozwoju, a nie upadku.

„Niebezpieczeństwo“ więc grozi, — powtarzamy — tej przeżytej, znienawidzonej przez całe, narodowo uświadomione społeczeństwo polskie klice konserwatywnej, której „Czas“ jest organem; grozi jej niebezpieczeństwo przegrania kampanii wyborczej na gruncie krakowskim. Ale to nie jest niebezpieczeństwem dla narodu, — przeciwnie, w interesie narodu leży, aby partyę konserwatywną zepchnąć ze stanowiska. na którem krzywdzi kraj i społeczeństwo.

„Czas“ przekonał się chyba, że niedobrze jest pisać artykuły pod wrażeniem strachu i nie dającej się ukryć złości, gdy jego przyjaciołom zatrnto grę wyborczą. Odgłos starego, rozbitego, stańczykowskiego dzwonu pobudza ludzi do zatykania sobie uszu, — ale nikogo zgrozą nie przejmie.

## Dwa zgromadzenia przedwyborcze.

*(Korespondencya „N. Reformy“).*

**Lwów,** 1 września.

(n.) W wielkiej sali „Sokoła“, zapełnionej wyborcami, należącymi do różnych obozów, stanęli wczoraj trzej kandydaci stronnictwa demokratycznego na posłów sejmowych: poseł Tadeusz Romanowicz, oraz pp. dr Tadeusz Rutowski i adwokat dr Edward Lilien. Przewodniczył zebraniu p. Juliusz Starkel, sekretarzowali pp. Laskownicki i Czajkowski.

Pierwszy przemówił, powitany oklaskami p. Tadeusz Rutowski. Kandydat scharakteryzował na wstępie swoją dotychczasową działalność na polu politycznem, ekonomicznem, w Sejmie i Radzie państwa, oraz wskazał na długoletnią pracę na polskiej niwie publicystycznej. Omawiając z kolei program stronnictwa demokratycznego polskiego, p. Rutowski położył szczególny nacisk na dokonywujący się w niem, ze zmianą prądów i kierunków bieżących, zwrot na lewo. Stronnictwo mowcy zdało już wszystkie egzamina w służbie narodowej. Kandydat przypomina swoje prace w charakterze autora programu miast, oraz inicyatywę w kierunku reform prasowych.

Wskazując na fakt, iż rządy konserwatystów w kraju naszym oparły się na rozbiciu stronnictw postępowych na grupy i grupki, przeszedł następnie p. Rutowski do przedstawienia znanych dziejów koncentracyi demokratycznej i odpierał w bardzo ciętych słowach zarzuty co do „narodowych grzechów“ demokracyi.

Nie oświadcza się za programem wyłącznie chłopskim, ani też za ekskluzywnie miejskm, lecz za takim, któryby obejmował najszersze warstwy i łączyć umiał przeszłość z przyszłością (Oklaski). Z kolei p. kandydat omawia postępy oświaty narodowej w kraju, sprawę t. zw. uprzemysłowienia Galicyi, walkę o polepszenie doli nauczycieli, oraz historyę reformy gminnej, w której to sprawie brał czynny udział przez zredagowanie projektu o gminach okręgowych, ale bardzo różnego od tego, z którym się dziś spotykamy. P. Rutowski wita z radością głosy, domagające się usamodzielnienia, czyli wyodrębnienia Galicyi, sądzi jednak, że sprawa ta dotychczas niezupełnie dojrzała, choć stosunek nasz prawno-państwowy musi uledz zmianie.

Prosi wreszcie, ażeby działalność jego oceniano nie na podstawie drobnych szczegółów, ale w całym jej, pełnym całokształcie i nawołuje do jednolitej akcyi, gdyż w skupieniu sił leży nasza przyszłość. (Gorące oklaski).

Następnie przemówił kandydat dr Edward Lilien, wskazując na swoje podwójnie trudne zadanie. Staje przed wyborcami w otoczeniu dwóch tak wybitnych i zasłużonych parlamentarzystów, jakimi są: Romanowicz i Rutowski i ubiega się o mandat po człowieku, który zażywał w całym kraju wielkiego szacunku i miru: bł. p. Bernardzie Goldmanie. Mowca nie może wykazać się jeszcze żadnemi zasługami na polu życia publicznego, w którego szranki niedawno był wstąpił, ma tylko najlepsze chęci służenia krajowi, który pokochał niemniej szczerze, jak bł. p. B. Goldmann. Kandyduje na podstawie programu stronnictwa demokratycznego, a w razie wyboru wstąpi do tego klubu, dążąc jednocześnie do zbliżenia go do ludowców polskich.

W kwestyi żydowskiej zajmuje stanowisko takie, że potępia z całą siłą dążenia syonistyczne, a pragnie jaknajszerszej asymilacyi żydów z ludnością polską przez oświatę i wspólną pracę. Dalej oświadcza się w kwestyi ruskiej przeciw podziałowi kraju i przyrzeka stać zawsze na straży praw obywatelskich. (Oklaski).

Powitany gromkiemi oklaskami staje z kolei przed wyborcami poseł Tadeusz Romanowicz. Mowca uskarża się, że wypaczono niektóre szczegóły jego przemówienia na sejmiku relacyjnym w „Gwieździe“, niesłusznie zarzucając mu, zwłaszcza co do kwestyi polepszenia płac nauczycieli, że stroił swoje stronnictwo w obce pióra. Następnie aż „okropności“ dopatrzono się w tem, iż mowca zapowiedział, że w niektórych sprawach stronnictwo jego gotowo pójść razem z socyalistami. Przypomina, że w komisyi wodnej Rady państwa, gdy chodziło o ochronę sił robotniczych, to razem z mowcą poszły aż dwie Ekscelencye i... p. Daszyński.

Romanowicz stawał przed 21 laty po raz pierwszy przed wyborcami we Lwowie i wygłosił wówczas programową mowę. Przejrzawszy ją dziś — mógłby wszystko, co do strony zasadnicznj, powtórzyć — inna rzecz, że z biegiem czasu forma, szczegóły musiały uledz pewnej zmianie.

P. Romanowicz zapowiada, że przemówienie jego będzie bardzo krótkie, raz dlatego, że wiele spraw poruszył już na swoim sejmiku relacyjnym, powtóre zaś, że poprzednicy jego, pp. Rutowski i Lilien, zastąpili go już w wyłuszczeniu najżywotniejszych kwestyj. Chciałby jednak jeszcze zwrócić uwagę na kwestyę samorządu, a zwłaszcza uświadomienia idei autonomicznej, jako drobnej części naszych narodowych ideałów w szerokich masach, oraz na konieczność opracowania programu wykończenia organizacyi szkół ludowych w określonym terminie, co przekazał nam w testamencie ś. p. Józef Soleski.

Domaga się dalej mowca reformy Rady szkolnej krajowej w tym mianowicie kierunku, aby wzmocniony został w niej żywioł autonomiczny. dziś zbyt słabo zastąpiony, żąda dalej decentralizacyi zarządów kolejowych, ochrony robotników przy zawieraniu kontraktów z Wydziałem krajowym, oraz umiejętnej organizacyi nad ubogimi i pomnożenia szkół przemysłowych i rolniczych. (Huczne oklaski).

Po kilku interpelacyach do kandydatów, na które ci bezzwłocznie ku zadowoleniu interpelantów odpowiedzieli, wyraził przewodniczący p. Starkel radość, że zgromadzenie odbyło się z taką powagą i godnością, jak tego obecna chwila polityczna wymaga, oraz zdziwienie, że, jak go informują, policya otoczyła gmach „Sokoła“ swoją „opieką“, poczem zamknął zgromadzenie.

Drugie zgromadzenie wyborcze odbyło się w hali muzycznej. Zwołała je partya socyalno-demokratyczna, celem założenia protestu przeciw praktykowanym nadużyciom wyborczym. Przewodniczyli pp. Szminda i Łuczyn.

Porządek dzienny referował p. Hudec. Podniósł on, że Sejm będzie dopiero wówczas prawdziwą instytucyą autonomiczną, jeśli posłowie staną się reprezentantami całego narodu, a nie jednej uprzywilejowanej kliki. Z kolei piętnował mowca taktykę p. Małachowskiego, który odmówił wyborcom sali ratuszowej na zgromadzenia i zakończył zgłoszeniem protestu przeciw obecnemu systemowi przeprowadzania wyborów.

Uchwalono po kilku jeszcze przemówieniach rezolucye następujące:

„Zebrani w dniu 1 września w hali muzycznej wyborcy miasta Lwowa, oraz delegaci z powiatów wschodniej i zachodniej Galicyi, protestują przeciw korupcyi, szerzonej przez obecnie rządzącą klikę, przeciw systemowi gwałtów i rozbojów wyborczych, wypaczających wolę wyborców, oraz przeciw wyszłej z podobnych wyborów reprezentacyi“.

Uchwalono nadto protest przeciw odebraniu wyborcom sali ratuszowej i potępiono stanowisko Rady m. Lwowa w tej sprawie.

## Rozłam wśród Niemców.

Dzienniki czeskie i wiedeńskie przynoszą nam w ostatnich swych numerach wieści o walce przedwyborczej, jaka zawrzała obecnie w Czechach północno-zachodnich między Niemcami. Stanęły tam naprzeciw siebie: niemiecka partya ludowa i Związek Wszechniemców, postanowiwszy zwalczać się do upadłego przy nadchodzących wyborach do czeskiego Sejmu. Organ pierwszego z tych stronnictw, „Reichenberger Volksztg“, ogłasza gwałtownie napisany artykuł, w którym zarzuca Wszechniemcom swawolne zerwanie zawartych układów i równocześnie zapowiada, że nie może z partyą postępową niemiecką do jakiegokolwiek dojść kompromisu, bo „zabagniła“ sprawę niemiecką, oraz sprzeniewierzyła się zasadom niemieckiej partyi ludowej, do których w pierwszym rzędzie należy antisemityzm.

Niedługo trzeba było czekać na odpowiedź ze strony Wszechniemców. Oto ich organ, „Ostdeutsche Rundschau“, odpowiedział równie namiętnym artykułem, w którym czytamy, że

---

## Dwór w Haliniszkach

przez

**Emmę Jeleńską.**

WSTĘP.

Nad wiecznem miastem słońce zniżało się powoli. Ani jedna chmurka nie błądziła po niebie. Było ono szafirowe, ogromne, nieruchome, jak kopuła szklana, z której dyszało gorąco, a pod niem powietrze drgało rozpalone. Tylko od dalekich bagien za Tybrem szły czasem wilgotne wyziewy. W świetle zachodzącego dnia cienie kładły się dłuższe, przewiane niebieską mgłą. Pył wznoszący się tu i owdzie złocił się w powietrzu.

Pod bramą San Paolo, której średniowieczne baszty i mury zrudniałe przez lata, ostro rysowały się na błękicie nieba, gwarno było. Wracały kn miastu powozy i dorożki odwożące turystów. wyjeżdżały wozy dwukołowe zaprzężone w muły, na których gromadą zasiedli wieśniacy, kilku cyklistów przemykało ostrożnie wśród natłoku. A strażnicy, w popielatych mundurach, wiedli głośne rozmowy. Opodal szara i ciężka piramida Cestiusza, zieleniejąca u dołu plamami pleśni, wznosiła się na tle drzew protestanckiego cmentarza. Był to kątek świeży i cichy, jak oaza wśród rozpalonych ulic — gdzie pod wiecznie bujną zielonością, zapadały się powoli w ziemię groby zmarłych tu cudzoziemców, gdzie trawa bujnie rosła i chwasty rozkwitały, wabiąc ku sobie pszczoły i owady.

Panna Teresa Leonia Halicka szła ku miastu. Wracała z bazyliki św. Pawła za murami i czuła się już mocno zmęczoną całodziennem chodzeniem. Bo też była to prawdziwa pielgrzymka — votum uczynione na uproszenie łask Boskich i światła Ducha Świętego. Od tak dawna szukała drogi! A wszystkie były, jakby zamknięte — wszędzie jakaś zapora stawała przed nią. Od tak dawna łaknęła światła! A w duszy jej ciemność, chwiejność, dziwny jakiś zamęt. Mówiła do Boga: „Mów, Panie, rzeknij słowo, a wszysto uczynię wedle woli Twojej“. Ale dokoła było milczenie — i w sercu swem słyszała tylko głos własnej duszy, niepewny i drżący. Wiedziała, że iść musi, że furta klasztorna na nią czeka, że przysięga uczyniona za lat młodocianych jest ważną i ją obowiązuje, i że nadeszła pora jej wykonania. Czuła na sobie znamię wybranych. czuła, że już nie jest z tego świata. Iść była gotową. Lecz dokąd?... dokąd?...

Przeszła pod ciemnem sklepieniem bramy. Z tamtej strony słońce jaśniej świeciło, niezasłonięte przydrożnym murem, i szeroka przestrzeń roztaczała się przed oczami. Ulice były wytknięte, ale jeszcze niezabudowane, a na wprost wznosiło się zielone wzgórze Awentynu, uwieńczone kościółkiem Maltańskim. Zwróciła się na lewo, szeroką, pustą ulicą — i szła ku rzece, widniejącej za kamiennem ocembrowaniem.

Cicho było wokoło. Więc myśli jej zwróciły się znowu na wewnątrz, i stanęła przed nią ta miniona a najważniejsza w jej życiu chwila. Było to lat temu kilka. Młodziutką była, rozwijającą się dziewczyną, gdy choroba jakaś dziwna, nieokreślona, zaczęła ją dręczyć. Przykuta do łóżka, w strasznych cierpieniach, traciła powoli władzę w nogach, w rękach, traciła mowę i słuch. I tylko oczy jej, wielkie i przerażone, świadczyły o tem życiu, co się w niej kołatało. Ale i w oczach zaczynało się mącić, i codzień mniej widziała świata zewnętrznego, codzień większa obejmowała ją ciemność. Aż przyszła taka noc, że zwątpiono o jej życiu. Przywołany ojciec Maks stanął nad nią, wymawiając słowa absolucyi, ale ona go już nie widziała. Matka i kilku przyjaciół klęczało dokoła, czekając ostatniego jej tchnienia — i tylko szmer litanii za konających rozlegał się w smutnej komnacie, i gromnica, którą jej do rąk dano, paliła się żółtym płomieniem. A ona zapadała wciąż głębiej i głębiej w noc jakąś bezbrzeżną, w przepaść, w pustkę... Aż nagle, coś jej w oczach błysnęło, uczuła, że powstać musi, że coś ją podnosi, rzuca na kolana i ręce jej składa do modlitwy. I zrobiła się wokoło jasność cudowna — i spłynęła z góry Najświętsza Panna, z promienistą aureolą nad czołem, i rozkrzyżowawszy złożone na piersiach ręce, wyciągnęła je do niej i rzekła słodkim głosem: „Pójdź za mną!“ A rozsunąwszy fałdy szaty swej, ukazała serce krwawe. siedmiu mieczami przebite. Potem wszystko znikło, i poczuła, że spada gdzieś całym swym ciężarem, i że jakieś ręce ją chwytają, i że na skronie leją jej wodę. I więcej nie pamięta nic. Ale gdy nazajutrz przyszła do siebie, przyczyna choroby była usunięta, organizm rozpoczynał normalne swe funkcye — i życie było ocalone.

Podniosła teraz głowę i spojrzała dokoła siebie. Była już na placyku przed kościołem Santa Maria in Cosmediu, którego wieżyczka zczerniała przecinała niebo wąską linią. Za sobą zostawiła zielony Awentyn z jego kościółkami i bujnie zarosłe jego stoki. Opodal ładna świątynia Słońca, jak cacko delikatna i wytworna, wznosiła lekkie kolumny i daszek na nich oparty, a po lewej stronie Tybr. ujęty w kamienne ściany, szumiał żółtemi wodami. Podeszła ku brzegowi i oparła się. Znużoną była chodzeniem, gorącem i wrażeniami, których doznawała w tej pielgrzymce do siedmiu bazylik i rada była spocząć przez chwilę. A przytem taki urok szedł od tego świętego miasta, od tych ruin. które tu co krok przed nią leżały!

Tybr płynął leniwie u jej stóp, tocząc mętne wody, zmęczone tylu wiekami wędrówki. Tu ciężkie były i trudne, jakby kryły w swej głębi tajemnice jakieś i zbrodnie, lecz dalej ku zachodowi, w promieniach słonecznych, przybierały barwy jaśniejsze, biało-mleczne i żółtawe — rozlewały się szeroko, okrążając wysepkę św. Bartłomieja z jej czerwonym szpitalem Bonifratrów — i szły pod słońce, poprzecinane ciemnemi liniami mostów, biorąc na siebie chwiejne odbicie domów przybrzeżnych. Za niemi leżał Transtewer, o ciasnych uliczkach i domach wąskich, tulących się do stóp wielkiego kościoła Santa Maria, którego kwadratowa wieżyczka ostro rysowała się na niebie. — Dalej wznosiły się drzewami pokryte wzgórza. A nad całym tym natłokiem domów, kościołów, dachów, wieżyczek i murów, królowała na niebie kopuła św. Piotra.

Słońce zachodziło już gdzieś za Monte Mario i na ziemi zaczynał panować zmrok fioletowy i ciepły. Ale szczyty złociły się jeszcze i nad wiecznem miastem migotały gęsto płomienie krzyżów. A kopuła olbrzymia wynurzała się z cieniów, cała jasna i zwycięska, owiana złotą aureolą promieni.

— Tu es Petrus — szepnęła Teresa-Leonia.

I z synowską dumą patrzała przed siebie.

Tak, Rzym cały to miasto o wielkich losach — był to proch i marność. pyłek nikczemny pod stopami tej świątyni. Nie Rzym tylko — świat cały czemże był wobec tej największej potęgi, tej najświętszej władzy, co od tej kopuły szła w przestrzeń — zwycięzka, niezwalczona, wieczna! Co brała swój początek u tronu Boga samego, a słowem Chrystusa zatwierdzona, objęła całą kulę ziemską i przyświecała jej jak pochodnia, wiodąca ku niebu.

— Tu es Petrus — powtórzyła.

I czuła jak jej serce wzbiera przywiązaniem i miłością, jak wchodzi w nie moc niezwyciężona, a razem i wielka duma, że ona — ona, to słabe dziewczę — została wybraną przez Pana i powołaną do wielkiego celu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

poseł Prade i jego stronnictwo odrzuciło wspólną organizacyę z Wszechniemcami w Radzie państwa i w Sejmie czeskim i że wzięło sobie za hasło wyborcze: podział narodowościowy królestwa czeskiego. Dzienniki wiedeńskie zwracają przytem uwagę na ustęp z powyższego artykułu tej treści, że pomimo wszystkiego byłoby możliwem porozumienie się co do podziału narodowościowego Czech. Partya ludowa jednak nie poczyniła kroków w tym kierunku. Ustęp ten należy oczywiście w ten sposób rozumieć, że Wszechniemcy zgodziliby się wreszcie na ów podział, lecz tylko na warunkach przez siebie podyktowanych.

Rozłam, jaki zaszedł najwidoczniej wśród Niemców, w Czechach zamieszkałych, nabrał jeszcze więcej ostrego charakteru przez ogłoszenie odezwy wyborczej partyi niemiecko-postępowej, która to odezwa w oczach „N. Fr. Presse“ uchodzi za szczyt rozsądku i taktu politycznego. „Pointa“ tej odezwy mieści się w następujących zdaniach:

„Jeżeli przez wszystkich Niemców pochwalany i z zapałem popierany opór przeciw rozporządzeniom językowym wychodził niekiedy poza granice przyjętych zwyczajów parlamentarnych, wynika to stąd, że przeciw potwornym zarządzeniom trzeba było chwycić się środków koniecznej obrony własnej. Jednakże nie należy nadużywać obudzonego przytem wojowniczego usposobienia, aby ślepo dążyć do nieokreślonych celów, które dla każdego znawcy położenia w kraju muszą okazać się niemożliwemi do osiągnięcia w przyszłości.

„Dlatego uważamy za obowiązek każdego z naszych rodaków, aby wyraził uczciwie i bez obawy swą naganę dla podobnego postępowania“.

Omawiając rozłam pomiędzy czeskimi Niemcami, wylewa łzy „N. Fr. Presse“, i twierdzi, że walka, jaka skutkiem tego zawrzała między nimi, zapalczywszą jest, niż walka między Czechami a Niemcami.. Następnie zaś, wierna swym tuadycyom, podnosi odezwę niemieckiej partyi postępowej, jak wiadomo, powstałej z resztek dawnego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, uważając zdania zawarte w tej odezwie za „panaceum“ przeciw rzekomym nieszczęściom, które dotknęły Niemców w Czechach. „Niemiecka partya postępowa — pisze ten dziennik — była tem stronnictwem, które w walce narodowościowej szło na czele; ona zebrała bojowników w Chebie; ona nie ustawała pracować nad tem i w Wiedniu i w Pradze, aby zapewnić ludowi niemieckiemu taki stan posiadania, który nie mógłby rzucony być na pastwę Czechów przez nieprzyjazną Niemcom większość, lub w drodze rozporządzeń Niemcom nieprzyjaznego rządu“.

Jeżeli kto, to Czesi mają rzeczywisty powód być zadowolonymi z tego rozdziału wśród ich zaciętych wrogów. My zaś, aczkolwiek nie interesowani bezpośrednio wynikiem wyborów do Sejmu czeskiego, nie możemy przecież bez pewnej satysfakcyi patrzeć na fakt niezgody wśród odwiecznych nieprzyjaciół Słowiańszczyzny.

---

## Ruch wyborczy.

**Kandydatury demokratyczne z miasta Krakowa.** Na ręce przewodniczącego narodowego komitetu demokratycznego, p. Edmunda Klemensiewicza, zgłoszone zostały następujące kandydatury na posłów sejmowych z miasta Krakowa:

Dra Adama Doboszyńskiego, posła do parlamentu,

Dra Adolfa Grossa, adwokata krajowego,

Wincentego Kramarczyka, właściciela realności,

Jana Rottera, posła do parlamentu i dotychczasowego posła sejmowego.

Dra Adolfa Grossa, który, podobnie jak i inni kandydaci, zgłosił swoją kandydaturę na podstawie programu narodowo-demokratycznego z 22 sierpnia 1900 r., poleciło komitetowi walne zgromadzenie wyborców żydowskich, odbyte w sobotę wieczór. To samo zgromadzenie uchwaliło głosować na listę demokratyczną.

P. Wincentego Kramarczyka zaprosiło do kandydowania poważne grono rękodzielników krakowskich i poleciło jego kandydaturę komitetowi demokratycznemu. Kandydatura ta spotkała się w komitecie z bardzo życzliwem i ciepłem przyjęciem, zarówno w sferach mieszczańskich, jak inteligencyi. — Powszechnie uznano potrzebę, aby rękodzielniczy stan krakowski, którego interesa tak bardzo potrzebują fachowego poparcia w ciałach ustawodawczych, miał w Sejmie przedstawiciela z własnego grona.

P. Wincenty Kramarczyk, z zawodu majster murarski, właściciel kilku realności w mieście, zajmował się zawsze żywo wszystkiemi sprawami świata przemysłowego, w którym też dobrze znaną i dla prawości charakteru cenioną jest osobistością.

**Zgromadzenie wyborców krakowskich** zwołuje narodowy komitet demokratyczny na środę 4 b. m. do sali krakowskiej Rady miejskiej. Na porządku dziennym: mowy kadydatów na posłów, zgłoszonych w komitecie demokratycznym. Interpelacye i wnioski. Początek zgromadzenia o godz. 6 wieczór.

**Komisya reklamacyjna**, która obradowała w sobotę, z 40 wniesionych reklamacyj uwzględniła 20, resztę zaś odrzuciła. Po upływie terminu wniesiono nadto dwie reklamacye, które jednak nie były brane pod rozwagę.

**Bagnety przy wyborach.** Apetyt rośnie w miarę jedzenia — nasi więc konserwatyści, rozjadłszy się na dotychczasowych pokojowych nadużyciach, zapragnęli przy ostatnim akcie wyborczym mieć bagnety na swoje usługi. — I oto po wszystkich pismach konserwatywnych poczęły się pojawiać wiadomości o „krwawych rozruchach“, o „niebezpiecznych pogróżkach“, połączone z apelem do „władzy“, aby potrafiła zapewniać, naturalnie bagnetami, „wolność wyborczą“, polegającą na tem, aby konserwatystom wolno było robić, co się im podoba.

Wiadomości tych wszystkich niepodobna stwierdzić, ale mamy poważne dane, a nawet co do niektórych pewność, że są skłamane, że albo żadnego zaburzenia nie było, albo zwyczajne bójki pijanych chłopów, jakie się tak często zdarzają i tak często nawet, niestety, śmiercią kończą, policzono na karb wyborów.

Donosząc o tego rodzaju zajściach we wschodniej Galicyi, pisma konserwatywne piszą o ruskiej „hajdamaczyźnie“. Owoż my nie czujemy się powołani do bronienia Rusinów, których nielojalny a nawet nieuczciwy sposób walki z Polakami napiętnowaliśmy dosadnie jeszcze przed rozpoczęciem okresu wyborczego i potem już podczas tego okresu.

Jednakże w takim razie niechże „Czas“, „Dziennik Polski“, „Gazeta Narodowa“ i t. p. będą sprawiedliwe i nazwą również „hajdamaczyzną“ n. p. „amatorskie występy“ zorganizowanej przez posła Hupkę „trupy“, hajdamaczyzną tem gorszą, że w łonie własnego narodu. One tymczasem nie znajdują nic lepszego, jak cieszyć się, że „amatorom“, jako reprezentantom „stronnictwa ładu i porządku“, powiodło się „obić posła Krempę“, a potem mają jeszcze czelność wzywać pomocy bagnetów przeciw obitemu, donosząc z Mielca zupełnie kłamliwie, że „agitatorzy Krempy szerzą terroryzm, grożąc przy wyborach gwałtami“.

Jest to najwyraźniejsze dopraszanie się o bagnety przy głosowaniu. Te bagnety mogą się nawet pojawić jako „łaska dla p. Krempy“, jako dowód troskliwości o jego całość, doświadczenie jednak uczy, że u nas tego rodzaju troskliwość dla interesowanego bardzo niebezpieczną bywa, że się kończy na skrępowaniu zupełnem tego, kogo strzedz się miało, podczas gdy pozostawia się całkowitą swobodę przeciwnikowi, przed którym owa ochrona miała być zastosowana. Jaskrawym przykładem było przytrzymanie p. Rewakowicza w Samborze podczas wyboru p. Stapińskiego, rzekomo także z obawy o... jego zdrowie.

Dlatego ostrzegamy, póki czas, konserwatystów, aby nie przeholowali, bo skutki mogą być opłakane!

Co do nas, to zapowiadamy, że użycia bagnetów przy wyborach nie zawahamy się „ocenić“ należycie i że trzymać się przytem będziemy zasady, iż nie ten „kala własne gniazdo“, swój własny kraj, kto piętnuje nadużycia, ale ten, kto je popełnia!

**Nadużycia wyborcze.** Do „Kuryera Lwowskiego“ donoszą z Krośnieńskiego o całym szeregu nadużyć wyborczych, popełnionych celem obalenia kandydatury p. Stapińskiego.

I tak, z Dukli piszą, że oficyał tamtejszego urzędu podatkowego, p. Heller, jako komisarz wyborczy, przeprowadzał prawybory w Sulistrowej, Draganowej, Kobylanach, Łękach i i. Wszędzie agitował przy tej sposobności przeciw Stapińskiemu, głosząc, że starosta będzie się bardzo gniewał na tych, coby na Stapińskiego głosowali, że cały rząd będzie się mścił na opornych i t. p. A za oddanie głosu na Trzecieskiego przyrzekał Heller trafiki, propinacyę, ulgi podatkowe, subwencye rządowe i co kto chce. — W Sulistrowej popijał p. Heller z prawyborcami po wyborze i przy tej sposobności prawił, że jakby Stapińskiego wybrali, toby się cesarz bardzo zmartwił. Przyrzekł Sulistrowej zwolnienie raz na zawsze od przymusu szkolnego, propinacyę do Kółka rolniczego, trafikę i pomoc od rządu dla ubogich mieszkańców. A natomiast groził, że jak Stapińskiego wybiorą, to będą musieli zaraz szkołę budować.

W Targowiskach prawybory odbyły się dnia 28 sierpnia. Były naznaczone — tak wójt ogłosił — na godzinę 4 po południu, ale komisarz przybył już o godzinie $^{1}/_{2}7$ rano. Przed komisarzem jeszcze przyszedł żandarm, przyaresztował przywódcę ludowców w tej gminie, Michała Muronia, byłego wójta, i odstawił do starostwa, gdzie mu starosta oświadczył, że może sobie odejść. — Muroń zapowiedział skargę o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Tymczasem komisarz przeprowadził prawybory i o godzinie 10 przed południem odjechał. Takim sposobem wybrani zostali na wyborców ks. proboszcz, nauczyciel i wójt. Oburzenie wśród ludności wielkie.

Natomiast w innych wsiach, jak np. w Miejscu Piastowem, gdzie prawybory wypadły na korzyść p. Stapińskiego, tam się używa wszelkich sztuczek, aby je unieważnić.

Z Bierzanowa wyborcy, zebrani na zgromadzeniu dnia 1 września, wysłali do Wiednia następujący telegram:

Ekscelencya prezydent ministrów dr Körber. Wiedeń.

Dobrze poinformowani twierdzą, że starosta Szczerbiński w powiecie wielickim przy wyborze posła na Sejm 5 września 1901 r. dopuszczać będzie do głosowania wyborców po jednemu, ogół ze sali wykluczając, przez co pozbawiłby wyborców prawa kontrolowania toku i tożsamości wyborców, a wybory takie tajemne, zupełnie sprzeczne z ustawą, byłyby niesłychanem nawet w Galicyi pogwałceniem praw kostytucyjnych.

Gdy starosta Szczerbiński dopuszczał się wielkich nadużyć podczas wyborów do Rady państwa, a obecnie jawnie urzędowo agituje przeciw kandydatowi niezależnemu, narzucając swego kandydata — wyborcy, zebrani dziś w Bierzanowie, proszą Ekscelencyę o zapobieżenie dalszym nadużyciom, mianowicie dalszej agitacyi urzędowej i tajemnemu przeprowadzaniu wyborów.

Fakta przedstawimy osobno.

**W lwowskiej kuryi IV** cofnął swą kandydaturę p. Breiter, tak, że walka rozegra się pomiędzy drem Kościem Lewickim a p. Merunowiczem.

**Tarnów**, 1 września. Dotychczasowy poseł z kuryi miejskiej tarnowskiej p. Vayhinger na wezwanie listowne komitetu do dalszego kandydowania oświadczył, że mandat z rąk wyborców przyjmie i starać się będzie nadal skutecznie dla miasta, powiatu i kraju pracować.

Dnia 4 b. m. odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze w sali teatralnej, gdzie kandydaci przedstawią swoje „credo“ polityczne.

Wczoraj odbyło się w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem marszałka dra Forysta zgromadzenie przedwyborcze, na którem dotychczasowy poseł ks. Sanguszko zdawał sprawę z swojej (!) politycznej działalności. Zebrani wyborcy w liczbie około 30, naturalnie ludzie sami zależni od księcia, uchwalili mu wotum zaufania, a na wniosek burmistrza z Ryglic p. Zająca korną wnieśli prośbę, by książę pan łaskawie zaszczycił wyborców przyjęciem mandatu. Książę naturalnie się na to godzi. Zapisał się następnie do głosu włościanin z Bobrownik, jednak przewodniczący obawiając się opozycyi, zamknął posiedzenie.

Na tem miejscu zwrócić uwagę muszę na to, że mimo tego, że zgromadzenie odbyło się za zaproszeniami — inicyatorowie obawiali się tak dalece opozycyi, że Rada powiatowa otoczona była policyą, a na sali znajeował się agent policyjny.

Włościanie chcą mieć posłem kandydata ludowego, mianowicie włościanina z Ryglic Michalika, który ma wielkie szanse mimo tak silnego kontrkandydata.

**Jarosław**, 31 sierpnia. Na zgromadzeniu wyborców miasta Jarosławia, odbytem w dniu dzisiejszym, wybrano komitet wyborczy, ze stu członków złożony, przewodniczącym zaś tego komitetu obrano burmistrza dra Adolfa Dietziusa. Następnie uchwalono, aby się w dniu 5 września b. r., o godzinie 5 po południu, ponownie zgromadzić, celem wysłuchania mów kandydackich.

Podając to do publicznej wiadomości, komitet wzywa kandydatów, chcących się ubiegać o mandat poselski do Sejmu z miasta Jarosławia, aby kandydatury swoje najpóźniej do dnia 5 września do godziny 12 w południe na ręce przewodniczącego dra Adolfa Dietziusa zgłosili i tegosamego dnia o godzinie 5 po południu, w sali radnych miasta Jarosławia, się zjawili, celem wypowiedzenia przed wyborcami swego wyznania politycznego.

Za komitet
*Dr Dietzius.*

**Zakopane**, 1 wrdeśnia. Na odbytem tu zgromadzeniu wyborców powiatu nowotarskiego dr Chramiec rozwinął swój program polityczny, oparty na zasadach polskiego stronnictwa demokratycznego, poczem wyborcy w liczbie około 80, po licznych interpelacyach i otrzymaniu zadawalniających odpowiedzi, uchwalili oddać głosy drowi Chramcowi.

**Stanisławów.** Z kuryi mniejszych posiadłości kandyduje dotychczas pięciu kandydatów, a mianowicie: dotychczasowy poseł Łazarz Winniczuk, dalej dawniejszy poseł Józef Huryk, obaj włościanie, następnie marszałek powiatu p. M. Brykczyński, adwokat dr Alesiewicz (moskalofil) i dr med. Konkolniak (Rusin). Prawybory już w wszystkich gminach ukończone. Prawdopodobnie głosy się rozstrzelą i walka rozstrzygnie się pomiędzy Hurykiem a Brykczyńskim.

**Z Limanowej** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Na zebraniu przedwyborczem w Limanowej, pnia 28 sierpnia b. r., ani też przedtem kandydatury mej nie podnoszono — ja też jej mimo zachęty ze strony wielu poważnych osób nie stawiałem i nikogo do popierania nie upoważniłem.

Tej treści dałem na owem posiedzeniu kategoryczną odpowiedź p. drowi Danielakowi, który tam z swymi najbliższymi przyjaciółmi znajdował się.

Tak też, a nie inaczej roznmieli moje oświadczenie wszyscy bezstronni uczciwi ludzie i taką tylko, a nie inną mogę dać także odpowiedź na podobną korespondencyę, umieszczoną w „Głosie Narodu“ z niedzieli, dnia 1 września b. r., ułożoną tendencyjnie bez wątpienia przez tegosamego p. dra Danielaka lub jednego z jego obecnych na zebraniu politycznych przyjaciół.

*Fr. Podgórski,*
c. k. radca sądu kraj.

---

## Kronika.

**Kraków**, 2 września.

**Posiedzenie Rady miejskiej** zwołane zostało na czwartek 5 b. m. na godz. 5 po południu. Na porządku dziennym znajduje się sprawa zaciągnięcia pożyczki na cele robót inwestycyjnych, bądź już dokonanych, bądź dokonać się mających.

**Wiadomości osobiste.** Komendant korpusu I, baron Albori, powrócił dzisiaj do Krakowa, obejmując na nowo swoje obowiązki.

**O legalność gminy.** W sprawie gminy miasta Krakowa przeciw Związkowi hodowców i handlarzy bydła odrzucił sąd powiatowy ostatecznie rekurs gminy przeciw uchwale orzekającej o nielegalności urzędowania obecnej Rady miejskiej. Wobec tego uchwała ta jest prawomocną. Wiadomość, podana w „Czasie“, jakoby podanie restytucyjne zostało przez sąd uwzględnione, jest z prawdą niezgodna, gdyż podanie takie wprawdzie wniesionem zostało, lecz dotąd ani przez I ani II instancyę załatwionem być nie mogło z powodów proceduralnych. O dopuszczeniu lub odrzuceniu wniosku restytucyjnego zadecyduje dopiero rozprawa, dotąd nierozpisana. Dotyczącego podania nie udzielono jeszcze stronom, zaczem nie może być jeszcze wiadomem, na czem gmina zasadza żądanie przywrócenia upadłego terminu. To tylko jest pewnem, że nowa ordynacya procesowa nie zna restytucyi „ob nulam defensionem“, na której, według „Czasu“ opierać się ma restytucyjna prośba gminy.

**Wielka zabawa ogrodowa dla dzieci**, która miała się odbyć wczoraj w parku dra Jordana, z powodu niepogody nie przyszła do skutku.

**Z teatru** miejskiego piszą nam: Wczoraj sala teatru miejskiego była pełną niemal po brzegi. Publiczność głównie przejezdna oklaskiwała „Warszawiankę“ Wyspiańskiego, „U Nowosilcowa“ fragment z III części „Dziadów“ oraz „W czortowym jarze“ obraz sceniczny, ułożony z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“. Wobec tego powodzenia widowisko to jutro będzie powtórzonem.

**Abonament teatralny.** Dyrekcya teatru miejskiego uwiadamia interesowanych, iż wprowadziła z dniem 1 września b. r. zniżone ceny abonamentowe. Informacyi w tej kwestyi udziela i zgłoszenia przyjmuje każdego dnia administracya teatralna między godziną 6 a 9 wieczorem. Zarazem dyrekcya teatru uadmienia, że wszelkie poprzednie legitymacye abonamentowe zostały z dniem 30 czerwca zniesione.

**Na wystawę** Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Fałata Jul. „Główka śpiąca“ akw., „Wieśniaczka z okolic Kutna“, „Z pod Krakowa“; Abramowicza „Z życia sarn“; Fabijańskiego „Rok 1901“ i „Mogiła Kościnszki“; Dulębianki „W kruchcie“; Jankowskiego Czesława „Bratki“; Januszewskiego „Portret mężczyzny“; Tondosa „Klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu“, „Kościół N. P. Maryi“; Wachtla „Zapytanie“, „Wizya“. „Nocna cisza“, „Kwestya“, „Judea“, „Poranek“, „Nad Lemanem“, „Harmonia“, „Włoszka“, „Dwa portrety mężczyzn“, „Jesienią“, „Krajobraz“; Rygiera „Portret dra Jordana“ w terrakocie.

**Z życia towarzyskiego.** W sobotę 31 z. m urzędnicy kancelaryjni sądowi, tak z Krakowa, jak i innych siedzib sądowych, uczcili bankietem w lokalu browaru Johnów p. Alojzego Niemetza, dyrektora kanc. sądu krajowego, za zasługi, jakie położył koło wzbudzenia pożycia towarzyskiego, oraz stworzenia organizacyi tych urzędników dla strzeżenia swych praw i wywalczenia należytego im stanowiska.

Zgromadziło się do 100 osób wraz z paniami. Po kolacyi dyr. Kankofer imieniem zebranych wręczył solenizantowi piękne album z adresem, poczem wielu mowców dało dobitny wyraz poświęceniu, jakiego nie szczędzi p. Niemetz ogólnemu dobru urzędników. P. Lekczyński wręczył imieniem niewiast pracujących w sądzie również adres, ujęty w udatny wiersz. Zebranie, wśród serdecznego nastroju, przeciągnęło się do godz. 2 w nocy.

**Szkoła analfabetów.** Krakowskie I Koło męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zawiadamia, iż bezpłatna nauka czytania i pisania dla mężczyzn dorosłych, nieświadomych tej nauki, rozpocznie się, jak co roku, w dniu 15 września r. b., w szkole wydziałowej miejskiej św. Floryana, przy placu Matejki l. 11.

Wpisy będą się odbywały w tejże szkole, począwszy od dnia 9 września, pomiędzy 12 a 1 godziną w południe, w dniach zaś od 12 do 14 wrześnie także i wieczór od 7 do 9.

Koło zachęcone nader dodatnim wynikiem dotychczasowych usiłowań swoich, prosi wszystkich, którzy stykają się z analfabetami, a którym nieobojętnem jest dobro naszego społeczeństwa, by zechcieli rozwinąć agitacyę w celu przysporzenia szkole analfabetów jak najliczniejszego zastępu uczniów.

**Kursowanie tramwaju elektrycznego** jest niesłychanie urozmaicone. Można się o tem przekonać każdego dnia i o każdej porze. Na przykład wczoraj przed godziną 5 po południu od mostu podgórskiego nadeszły na Rynek 4 wozy w ten sposób, że jeden jechał prawie za drugim, podczas gdy z dworca nadjechał jeden! Nic więc dziwnego, że jadący na kolej lub w pilnym interesie, mimo, że wozy tramwajowe w niektórych ulicach pędzą z szaloną szybkością, często narażają się na spóźnienie.

**Wypadek tramwajowy.** Dzisiaj o godz. 10 rano, pędzący jak zwykle na złamanie karku, tramwaj najechał w ulicy Grodzkiej przed sklepem Kurkiewicza na Magdalenę Bułatowską, 64-letnią kobietę, gdy przez tor tramwajowy przechodziła, skutkiem czego odniosła ciężką ranę na głowie. Osłabioną ogromnie znacznym upływem krwi, przybyłe na miesce wypadku pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło na stacyę ratunkową, gdzie po opatrzeniu polecono chorej, by udała się do szpitala.

**Znowu napad koło nowej poczty.** Niedawno kilku rzezimieszków, korzystając z braku opieki policyjnej na tym punkcie miasta, napadło w nocy na listonosza, wracającego z narzeczoną z teatru; przedostatniej zaś nocy dwóch drabów rzuciło się znienacka na przechodzącego tamtędy robotnika Michała Preisa i zadało mu oprócz innych obrażeń ciężką ranę tłuczoną na czole. Ciekawa rzecz, ilu też jeszcze ludzi pobitych lub ograbionych zoztanie w tem miejscu, zanim dyrekcya policyi zwróci na nie uwagę.

**Pęknięcie rury wodociągowej.** Wczoraj o godzinie 2 po południu w ulicy Studenckiej z rowu, wykopanego dla budowy kanału, zaczęła woda buchać, płynąć chodnikami, dostawać się do piwnic i zalewać nawet ulicę Garncarską. Przyczyną było pęknięcie rury wodociągowej w ulicy Studenckiej.

Na miejsce wypadku zjechała straż pożarna i inżynierowie miejskiego biura wodociągowego z dozorcami, jakoteż inżynierowie firmy Rumpel & Waldek z robotnikami, i, po zamknięciu zasów, wyłączyli na pewien czas rurociąg w ulicy Studenckiej i przyległych. Po odpłynięciu wody i stwierdzeniu wypadku, odczyszczono równolegle idący do pękniętego rurociąg, i wpuszczono zaraz wodę dla użytku położnych przy tych ulicach domów, tak, że po godzinie 5 mieszkańcy wodę już mieli.

Co było powodem wypadku, który w pierwszej chwili zaniepokoił okolicznych mieszkańców i spowodował tłumne zbiegowisko, zbada specyalna komisya. Mianowicie komisya ma stwierdzić, czy przyczyną pęknięcia rury był błąd jakiś w jej odlewie, czy też na pęknięcie jej wpłynęły roboty przy kopaniu kanału miejskiego, obecnie w ulicy Studenckiej w toku będące.

**Towarzystwo ratunkowe** udzieliło w miesiącu sierpniu pomocy 305 razy; w dzień 228, w nocy 77. Przypadków nagłych zasłabnięć było 78, przypadków chirurgicznych 184, samobójstw 5, z tych 4 otrucia, 1 powieszenie. Przewieziono chorych 74, do szpita 64 (1 wozem zakaźnym) do mieszkań 6. Chorych było mężczyzn 185, kobiet 90, dzieci 20. Służbę pełniło 3 ochotników.

**Nowe banknoty.** Bank austryacko-węgierski wypuścił wczoraj w obieg pierwsze egzemplarze nowych banknotów 10-koronowych. W porównaniu z dotychczasowemi „piątkami“ są one znacznie mniejszych rozmiarów. Na tle ciemno-niebieskiem występuje rysunek o barwie brunatno-fioletowej. Pensye urzędników wypłacił bank austro-węgierski poraz pierwszy w złocie.

**Na gimnazyum cieszyńskie.** Na pożegnanie p. radcy sąda krajowego, Andrzeja Kozika w Ropczycach, urządzonem dnia 27 z. m., złożyli ucztnjący do rąk p. Jana Dąbrowskiego, starszego inspektora podatkowego, kwotę 83 kor. 40 hal. na gimnazyum polskie w Cieszynie. Za życzliwą pamięć o naszym kresowym zakładzie naukowym składa Szanownym ofiarodawcom najserdeczniejsze dzięki Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

**Przyczyną samobójstwa** ś. p. Mikołaja Rodocia-Biernackiego we Lwowie był rozstrój nerwowy, który z każdym rokiem się wzmagał. Przed kilku laty, również w biurze Towarzystwa krak., przemocą wydarto mu rewolwer z ręki. Zaniechał na jakiś czas myśli o skróceniu sobie życia, od kilku miesięcy jednak opanowała go znown. Onegdaj zamiaru, z którym się nie taił, dokonał.

Tuż przed fatalnym strzałem posłał ś. p. Rodoć list do swojego przyjaciela, adwokata dra Jekelesa (seniora), w którym były tylko te słowa: „Za dziesięć minut nie będę żyć — zawiadom żonę„. Dr Jekeles natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości przybiegł do biura, ale już było zapóźno. W chwilę potem przybyli kierownik biura p. Bolesław Lewicki, komisarz Łysakowski, oraz dr Legeżyński i zajęto się smutnym obowiązkiem przeniesienia zwłok do domu.

Ś. p. Rodoć właśnie onegdaj powrócił z urlopu, na którym bawił w Drohowyżu u swego przyjaciela, dzierżawcy dóbr fundacyjnych, p. Ostrowskiego. Zachowanie się jego niczem nie zdradzało, że tak bliską jest katastrofa, owszem, dziękując p. Bol. Lewickiemu serdecznie za przedłużenie urlopu, robił plany na wieczór, postanawiając pójść z p. Ostrowskim do teatru. Stosunki majątkowe ś. p. Rodocia są w zupełnie uporządkowanym stanie. Zostawił wdowę i czworo dzieci.

Ś. p. Biernacki pozostawił kilka listów pożegnalnych, między innemi do żony, dzieci i do swego szefa p. Bolesława Lewickiego. Wszystkie te listy noszą datę 8 maja 1901, co dowodzi, że już od 4 miesięcy nosił się z zamiarem samobójstwa.

**Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór dra Stanisława Łazarskiego, właściciela dóbr i adwokata krajowego w Wadowicach, na prezesa, i Rudolfa Lukasa, właściciela fabryki i burmistrza w Białej, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Białej.

**Wiadomości dyecezyalne.** W dyecezyi tarnowskiej zamianowani: ks. Paweł Sulma drugim katechetą przy gimnazyum w Nowym Sączu; ks. Jan Jasiak, nowowyświęcony, kapelanem Sióstr Imakulatek w Nowym Sączu. Odznaczony expositorio canonicali ks. Piotr Ciszek, proboszcz w Gosprzydowej. Nowowyświęceni zaaplikowani: Całka Alojzy do Słopnic, Dadał Stanisław do Zbylitowskiej Góry, Kalicki Stanisław do Tuchowa, Korzeń Jan do Lipnicy murowanej, Kowal Jan do Zdżarca, Golec Aleksander do Cerekwi, Puskarz Jan do Bolesławia, Szczygieł Paweł do Szczepanowa, Sępek Jan do Łapczycy. Wstąpił do ks. Filipinów ks. Władysław Muchowicz, wikaryusz ze Zbylitowskiej Góry. Przeniesieni: ks. Leon Gruszowiecki z Rzochowa do Witkowic, ks. Jan Zachara z Poręby Radlnej do Starego Wiśnicza, ks. Ludwik Mazur z Dąbrowej do Poręby Radlnej, ks. Józef Padykuła z Lipnicy murowanej do Dąbrowy.

**Zakopane**, 1 września. Jak donosiłem swojego czasu, wiec gości zakopiańskich uchwalił potrzebę urządzenia wielkiego demonstracyjnego wiecu turystów i górali nad Morskiem Okiem i wykonanie tej uchwały poruczył inicyatorom zebrania, t. j. wydziałowi „Związku przyjaciół Zakopanego“. Od tego czasu upływa blisko dwa tygodnie, a do tej pory nie słychać nic, aby „Związek“ zamierzał wywiązać się z przyjętego na siebie, tak ważnego obywatelskiego zobowiązania. Najlepszą sposobność już właściwie zmarnowano, należało bowiem zabrać się do rzeczy natychmiast, korzystając z najliczniejszego zjazdu gości, który przypada tutaj na drugą połowę sierpnia. Obecnie Zakopane zaczyna się już wyludniać i jeżeli wiec przyjdzie wogóle do skutku, to nie będzie już mowy o tem, aby się tak powiódł, jak mógł się powieść w sierpniu, tem bardziej, że przygotowania, o których wcale jeszcze nie pomyślano, pochłoną także kilka dni. W każdym razie jednak, chociaż już w mniej pomyślnych warunkach, wiec odbyć się powinien, jeżeli nie mamy się skompromitować tak gorąco powziętą, a następnie wcale niewykonaną uchwałą. Sprawy tej nie możemy spuścić z oka i musimy domagać się stanowczo, aby „Związek przyjaciół Zakopanego“ wywiązał się z przyjętego dobrowolnie obowiązku. Jeżeli siły „Związku“ aż tak dalece są zaabsorbowane w „wielkiej politycę“ parafii zakopiańskiej, że nie wystarczy ich na sprawę istotnie obywatelską, w takim razie należało zostać nadal na tej parafiańskiej wyżynie i nie mięszać się do rzeczy, wymagających szerszego kąta patrzenia i roboty pozytywnej zamiast frazesów. Teraz musimy tych wygodnych panów przyprzeć do muru, chociażby dla przykładu, że nie wolno bezkarnie lekceważyć obowiązków obywatelskich. Czekamy — i ewentualnie powrócimy jeszcze do tej sprawy.

**Piąte — nie kradnij!** Wszyscy, którzyśmy kiedykolwiek uczyli się katechizmu, a w nim dziesięciu przykazań boskich, byliśmy źle uczeni co do V przykazania, albowiem przykazanie to opiewa nie nie zabijaj, ale nie kradnij. Naturalnie tak być musi, skoro „Przedświt“ lwowski, organ tak wybitnie klerykalny, a redaktorem mający osobę, która niedługo przywdzieje szaty arcybiskupie, w Nr. 199 z dnia 30 sierpnia b. r. w rubryce „Z bruku“ pisze:

„Raporta policyjne nie zawierają dzisiaj żadnej zgoła sensacyi, oprócz całego szeregu drobnych i drobniejszych przekroczeń piątego przykazania, które od początku świata przestały być sensacyjnemi. Najbardziej interesującemi z nich będą może dwa: Panu St. Drewniakowi, zamieszkałemu przy ulicy Ormiańskiej, zeskamotował jakiś amator polowania rosowego jamnika żółtego z białą gwiazdką na piersi. Drugi fakt to kradzież niedoszła.“

I opisuje dalej „Przedświt“ jakąś drugą niedoszłą kradzież, które to fakta nazywa wciąż przekroczeniami V-go przykazania boskiego. Cóż na to ks. redaktor?

**Krajowa szkoła koszykarska w Skołyszynie** zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynający się 15 bm. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiedne temu wykształcenie, w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiedne temu rozwinięcie fizyczne.

Szkoła, założona w r. 1896, ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej, kształcić uczniów w zawodzie koszykarskim na przodowników i zawodowych koszykarzy, jak również podawać młodzieży, która się poświęci zawodowi koszykarskiemu, wszystkie te wiadomości, które do należytego prowadzenia tego przemysłu są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna; za prace praktyczne i dobrze wykonane otrzymują uczniowie odpowiedne pieniężne nagrody.

Uczniowie bardzo ubodzy a pilni i obyczajni mogą uzyskać po 14-dniowej próbie krajowe stypendyum miesięcznie od 6—12 koron w miarę postępów i pilności uczni.

Ministerstwo przyznało na rok bieżący dla jednego ucznia tej szkoły, który się wykaże dobrem świadectwem i uzdolnieniem, roczne stypendyum w kwocie 300 koron.

Uczniowie z ukończoną 5-cio lub 6-klasową szkołą mają pierwszeństwo w otrzymaniu tego stypendyum.

Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły w Skołyszynie.

**Pożar od piorunu.** Z Rawy donoszą: Dnia 20 b. m. około godziny 2 po południu uderzył w Ulhówku piorun w stojącą na polu stertę zboża Pawła Wołowyka i wzniecił pożar. Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się wkrótce na sąsiednie stodoły innych gospodarzy i w krótkim czasie z 14 stodół, mieszczących w sobie tegoroczną krescencyę, pozostały jedynie zgliszcza. Szkoda zrządzona pożarem wynosi 9134 koron.

**Niedźwiedź** pojawił się niedawno przy Stawach Gąsienicowych w Tatrach. Góral Tomek Gąsienica, zajęty poprawą ścieżki, spostrzegł go atakującego krowę. Dał znać znajdującym się w pobliżu juhasom. Ci, nim jeszcze ujrzeć go zdołali, zaczęli krzyczeć, stukać, gwizdać, czem przerażony niedźwiedź, nie czekając przybliżenia się tak wymownie rycerskich obrońców krowy, opuścił ją tak szybko, że rozważnie zbliżająca się odsiecz już go nie zobaczyła. Pokaleczona krowa żyje jednak i zdaje się żyć będzie.

**Pisemne egzamina** maturyczne i kwalifikacyjne na nauczycieli ludowych rozpoczną się w Krośnie w seminaryum męskiem dnia 12 b. m.

**Epidemie.** W Jezupolu grasuje epidemicznie szkarlatyna, a w Dorze koło Delatyna tyfus brzuszny. W Stanisławowie powoli szkarlatyna przygasa, dzięki energicznym zarządzeniom tamtejszych władz sanitarnych.

**Kronika warszawska.** Mieszkańcy Warszawy zajmujący pomieszkania nad brzegami Wisły, mieli w ostatnich dniach niemałą sensacyę. Niemal co tydzień przypływa do Warszawy gabar naładowany klocami drzewa Quebracho, pochodzącego z Brazylii, a sprowadzanego przez garbarzy, którzy używają mączki z tego drzewa, do wyprawy skór. Otóż na gabarze nr 5, sternik Popławski, znalazł między klocami Quebracho, olbrzymiego skorpiona brazylijskiego, którego jeden z lekarzy tutejszych zabrał do słoja szklanego. Między temi klocami znajdują się częstokroć rozmaite owady u nas nieznane.

Wskutek zarządzenia władz policyjnych w wejściach do wagonów na kolei warszawsko-wiedeńskiej umieszczone są dużemi literami napisy (w językach: rosyjskim, polskim, francuskim i niemieckim): „Wystrzegać się złodziei!"

Ostateczne powroty słabowitej dziatwy warszawskiej z z kolonii letnich rozpoczęły się na dobre. Dotąd powróciły już dzieci z Wilhelmówki w liczbie 94, z Suchej 40, z Życzyna 50 i z Kuchar 75, ogółem 259. Wczoraj o godzinie 9 minut 15 po południu powracają koleją wiedeńską chłopcy z Psar. W chwili obecnej przebywa jeszcze na koloniach 744 dzieci, które przed 20 września powrócą do Warszawy.

Cała Warszawa — nie ta pracująca lecz ta próżniacza — zajmuje się ślubem hrabianki Krasińskiej, „posażnej jedynaczki", mającej posagu do 20 milionów, z ks. Czartoryskim. Dzienniki warszawskie przepełnione są opisami wyprawy panny młodej, oraz notują każdy krok, który po Warszawie raczy zrobić ks. Alencon, kuzyn pana młodego.

**Ważne dla ogrodników polskich.** Wystawa ogrodnicza w Wiedniu, która odbędzie się w pierwszej połowie października b. r., pod protektoratem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, daje możność przedstawienia płodów ogrodniczych kraju naszego. Aby ułatwić wystąpienia w sposób godny tej sprawie zarówno ogrodom prywatnym, zakładom ogrodniczym, jak i pojedynczym miłośnikom, Wydział krajowy polecił Towarzystwu ogrodniczemu w Krakowie zorganizować dział galicyjski, zarazem polecił, — aby doktor Stanisław Goliński, krajowy instruktor ogrodnictwa, zajął się działem wystawy i był pomocny komitetowi urządzającemu, zarówno na miejscu, jak w Wiedniu. Wszelkich informacyj, jak i ułatwień, udziela wyżej wspomniany kraj. instruktor; adresować należy: Kraków, ul. Stachowskiego l. 81.

**Uwięzienie anarchisty.** W Bordeaux uwięziła policya pochodzącego z Bretanii anarchistę Tournay'a. przy którym znaleziono ulotne pisma, stanowiące zamachy Caseria i Ravachola. Tournay, który stawił policyantom silny opór, oświadczył wobec komisarza policyi, że właśnie w chwili, gdy go ujęto, miał zamiar „wypełnić swój obowiązek". Telegramy nie podają, na czem ów obowiązek polegał.

**Długowieczność.** Dziennik sztokholmski „Dagens Nyhetter" podaje spis najstarszych ludzi, zamieszkujących stolicę Szwecyi, która odznacza się, jak wiadomo, długowiecznością swych mieszkańców. W spisie tym spotykamy między innemi nazwisko niejakiej pani Emmy Emilii Bronikowskiej, urodzonej w 1811 roku, a mieszkającej przy ul. Greftaregatom nr. 64.

**Katastrofy na kolejach.** Nadeszłe do Wiednia telegramy z Petersburga donoszą, że dnia 30 sierpnia o g. $7^1/_2$ rano wykoleił się na linii warszawsko-wiedeńskiej przy wiorście 411 od Petersburga na stacyi Rzerzyca specyalny pociąg, w którym znajdowali się: komendant carskiego pałacu, generał Hesse, tudzież sekretarz komitetu ministrów Kułomzin. Obaj wyszli z wypadku bez szwanku. Palacz maszynowy został zabity, a wagon z pakunkami zupełnie roztrzaskany. Przybycia tego pociągu nie sygnalizowano. Z Petersburga przybyli na miejsce katastrofy główny inspektor kolei i prokurator.

Z Nowego Jorku donoszą, że podczas ostatniej katastrofy kolejowej pod Fairville zginęło 11 osób. W stanie Montana koło stacyi Nyack przerwał się pociąg towarowy, a 28 wozów naładowanych żwirem, potoczyło się po spadzistym torze i wpadło na pociąg osobowy. Wóz salonowy i wóz, w którym się znajdowali robotnicy, zostały strzaskane, poczem objął je ogień i zniszczył doszczętnie. Down, pomocnik superintendanta kolei, jego syn i 18 robotników straciło życie.

---

**Mianowania w szkołach średnich.** „Wiener Ztg." ogłasza:

Minister wyznań i oświaty zamianował nauczycielami szkół średnich suplentów: Błażeja Gawora dla gimnazyum w Nowym Sączu, Benona Janowskiego dla gimnazyum polskiego w Kołomyi, Józefa Madeja dla szkoły realnej w Tarnopolu, Michała Magierę dla gimn. w Wadowicach, Juliana Mazurka dla gimnazyum w Rzeszowie, Piotra Passowicza dla gimnazyum w Brodach, Michała Pelczara dla gimnazyum w Nowym Sączu, Józefa Piątkowskiego dla gimnazyum w Jarosławiu, Jana Przeworskiego dla polskiego gimnazyum w Tarnopolu, Józefa Pytla dla szkoły realnej w Jarosławiu, Stanisława Rembacza dla gimnazyum w Buczaczu, Stanisława Surzeczyńskiego dla gimnazyum w Tarnowie, Józefa Sroczyńskiego dla gimnazyum w Stanisławowie i Karola Wróblewskiego dla gimnazyum w Stryju.

Minister przeniósł prof. Stanisława Babińskiego z gimnazyum w Złoczowie do gimnazyum w Rzeszowie, prof. dra Gersona Blatta z gimnazyum w Brodach do II gimnazyum we Lwowie, nauczyciela Michała Siwaka z gimnazyum polskiego w Kołomyi do IV gimnazyum we Lwowie, naucz. Józefa Blautha z gimnazyum w Buczaczu do gimn. w Stanisławowie. naucz. Jana Snieżka z gimn. w Tarnowie do gimn. św. Anny w Krakowie, nauczyciela Józefa Webera z gimn. w Jarosławiu do szkoły realnej w Krakowie.

Wreszcie przeniósł katechetę ks. Walentego Litwina z gimnazyum w Jaśle do szkoły realnej w Jarosławiu.

**Przeciwko literackiemu korsarstwu**, a mianowicie przeciwko amerykańskim piratom literackim, którzy w najlepsze przywłaszczają sobie całe sceny z francuskich utworów dramatycznych, wystąpiło Towarzystwo francuskich utworów dramatycznych w Paryżu. Dla ochrony własności literackiej odbył Sardou naradę z nowojorskim adwokatem Hummlem, bawiącym obecnie w Marly. Imieniem Towarzystwa francuskich autorów dramatycznych upoważnił Sardou Hummla, ażeby przy pierwszym wypadku korsarstwa literackiego wystąpił ze skargą do związkowego trybunału Stanów Zjednoczonych.

---

## Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 3 września: „U Nowosilcowa", scena z 3 części „Dziadów" A. Mickiewicza, „W czortowym jarze", obraz dramatyczny w 1 akcie ułożony z powieści H. Sienkiewicza p. t. „Ogniem i mieczem"; „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

We środę 4 września: „Zawisza Czarny", fantazya dramatyczna w 4 aktach, 8 obrazach Kazimierza Tetmajera.

We czwartek 5 września: „Wesele", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W sobotę 7 września: „Mężowie Leontyny" (Les maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus, przekład Mieczysława Sachorowskiego (nowość).

---

**Z kalendarza.** We wtorek 3 września: Bronisławy p. i Eufemii m.; we środę 4 września: Rozalii p. i Róży Witerbskiej; we czwartek 5 września: Wawrzyńca i Urbana pap.

Wschód słońca dnia 1 września o godzinie 4 min. 59, zachód o godzinie 6 minut 22; długość dnia godzin 13 minut 23.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** D. 1 września dżdżysto — termometr doszedł od 11·8 do 21·2 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 2 września o godz. 7 rano stan barometru 740·7 mm, termometru 11·4 C.

Wiatr zachodnio-północny.



# Z teatru.

**(„Pod kolumną Zygmunta" — dramat w sześciu obrazach Aurelego Urbańskiego).**

Weszło w zwyczaj od lat szeregu, że w początkach jesiennego sezonu dyrekcya, licząc przeważnie na przejeżdżającą publiczność z za kordonu, rozpoczyna kampanię teatralną widowiskami patryotycznej treści. Możnaby spisać sporo uwag na temat, o ile praktyka ta jest uzasadnioną, nie ulega jednak wątpliwości, że w poszukiwaniach za tego rodzaju utworami za mało się u nas uwzględnia poziom estetycznego i literackiego wykształcenia zakordonowej publiczności. Obok chęci wzruszenia widzów patryotycznemi nastrojami, należałoby też pamiętać, że ta raz do roku przepływająca przez Kraków fala rodaków niezbyt pochlebne o teatrze krakowskim wynosi wyobrażenie, słuchając w tym pół-sezonie melodramatycznych widowisk, grywanych „na przepadłe" w lichej obsadzie i niedbałem wykonaniu. Uczucie niesmaku ogarnia słuchacza, gdy widzi wywleczone, jak na targowisko, temata z martyrologii narodowej, a gdy na domiar sztuka wybrana pozbawioną jest zgoła zalet scenicznych i literackich, gdy metodą pisarską i sytuacyami należy do dawno przebrzmiałych prądów i haseł literackich, to już zgoła nie można usprawiedliwić celu i wyboru sztuk tego rodzaju.

Po niefortunnie wybranych „Naszych bohaterach" przyniósł nam repertoar zapomniany utwór niedawno zmarłego Aurelego Urbańskiego, osnuty na wypadkach 1861 roku p. t.: „Pod kolumną Zygmunta". Pamięci poety chwały nie przynosi ani zasługi jego literackiej nie przymnaża ta sztuka, przed laty kilkudziesięciu napisana, przepojona gorącem uczuciem patryotycznem, któremu w wymaganej mierze nie przyszedł z pomocą talent sceniczny. Bombastyczna frazeologia wypełnia od początku do końca 5 obrazów dramatu, w którym autor wprowadza szereg postaci mdłych i konwencyonalnych, pozbawionych w działaniu zgoła prawdy życiowej, w mowie szczerości i skutkiem tego przesuwających się jak deklamujące manekiny wśród tła, na którem rozgrywać się poczynał wielki dramat ostatniego powstania. Jedynym zajmującym, wzruszającym i naprawdę silnym ustępem sztuki jest obraz ostatni, w którym autor odtwarza historyczną scenę strzelania do bezbronnego ludu pod kolumną Zygmunta w Warszawie dnia 6 kwietnia 1861 r. Patrząc na ten obraz, nawiasem mówiąc, bardzo nieudolnie i blado wystawiony na naszej scenie, widz poddaje się całkowicie wzruszeniu, jakiemu nie zdolne oprzeć się żadne czujące serce polskie. I zapomina się wówczas o usterkach utworu, o bladej i nieumiejętnie zbudowanej akcyi, o braku prawdy i psychologii u osób występujących, o wielkiej prostocie form i naiwności w prowadzeniu akcyi dramatycznej. Ale to nie sztuka, ani autor — ale siła krwawych wspomnień narodowych gra na duszach i uczuciu, pozostawiając po sobie przykre i przygnębiające wspomnienie.

Dla gry aktorskiej dramat Urbańskiego niewiele zostawia pola do popisu. — Odzwyczailiśmy się już w teatrze od kreacyj scenicznych o jednolitych rysach ujemnych lub dodatnich, pozbawionych wszelkich cieniów psychologicznych, a dających tylko pole do popisu deklamacyjnego. W dzisiejszym teatrze jest to już tak wielki anachronizm, tak wielki odskok od poziomu, na jakim stanęła twórczość sceniczna artystów, że postaci tak nakreślone, jak mściwy Rubin, patryotyczny Natali, namiętna hrabina Aleksya lub szlachetnie deklamujący pułkownik Sergiej, przypominają spłowiałe wizerunki ze starych oleodruków. Nie można też dziwić się ani brać za złe artystom, że nie usiłowali nawet podnieść grą swą postaci czysto literackich, pozbawionych zgoła cech prawdy życiowej, a ograniczyli się jedynie do poprawnego mniej lub więcej afektowanego ich wypowiedzenia.

Wśród grona wykonawców, którymi byli: panie Ordon i Sulima, pp. Zawadzki i Mielewski, zwrócił na siebie uwagę i wyróżnił piękną dykcyą i godnem pochwały wyzyskaniem roli żyda Natalego nowo zaangażowany p. Bednarczyk. W grze tego artysty było wiele siły i szczerego uczucia, wiele powagi i wyrazistości dramatycznych akcentów, świadczących o znacznym zasobie talentu.

Publiczność niezbyt licznie zgromadzona przyjęła utwór obojętnie. *W. P.*

# Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Barbarzyńcy"**, taki tytuł nosi najnowsza opera Kamila Saint-Saensa, przeznaczona na otwarcie tegorocznego sezonu w wielkiej operze paryskiej.

Muzyka nowego tego utworu ma być trzymaną w stylu symfonicznym, ale równocześnie zawiera przedziwnej piękności melodye. Inscenizacya dzieła przedstawiała niemałe trudności, które przy wielkim nakładzie kosztów i pracy szczęśliwie pokonano.

Paryż oczekuje nowego dzieła swego znakomitego kompozytora z gorączkową niecierpliwością.

— **P. Józef Recht**, krakowianin, uczeń prof. Marso, ostatnio tenor bohaterski opery w Wrocławin, bawił w tych dniach w Kąśnej u Paderewskiego i śpiewał wobec kompozytora partyę Manru.

Paderewski, wysoce zadowolony z interpretacyi partyi, zapewnił śpiewaka, że kreacya jego jest bardzo dobrą i przyobiecał zalecić wykonawcę przy obsadzie swej opery w teatrach stołecznych.

— **Zmiany w prasie polskiej.** Dowiadujemy się, że redakcyę łódzkiego tygodnika „Świat" obejmuje znany literat i publicysta, b. kierownik „Głosu", p. Zygmunt Wasilewski. Dział artystyczny obejmuje podobno p. Tadeusz Jaroszyński, utalentowany artysta-malarz, estetyk i beletrysta.

— **Z teatrów warszawskich.** P. W. Zejdowski, artysta teatru Rozmaitości, opuszcza scenę warszawską, zaangażował się bowiem do teatru poznańskiego, gdzie pełnić ma obowiązki reżysera.

Teatr „Wodewil" wystawia w tych dniach sztukę p. Adama Siedleckiego p. t. „Na pograniczu".

# Dział ekonomiczny.

**Poczta na wojennych okrętach.** Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza:

Począwszy od dnia 1 września b. r. dopuszczone będą w ruchu pocztowym z okrętami wojennemi, znajdującemi się na obcych wodach, przekazy pocztowe, które można będzie nadawać pod adresem komend, sztabów i załogi tychże okrętów, jak z drugiej strony władze okrętowe i załoga będą mogły również nadawać przekazy na pokładach tych okrętów.

Przy wysyłaniu przekazów, dla okrętów wojennych przeznaczonych, należy się posługiwać formularzami, przeznaczonemi dla obrotu zagranicznego, a jako miejsce przeznaczenia podać nazwę okrętu wojennego, na pokładzie którego odbiorca się znajduje.

Równocześnie jednak zastrzegł sobie zarząd marynarki prawo wstrzymania przesyłki przekazów do okrętów wojennych, w razie gdyby znajdujący się na pokładzie zapas gotówki okazał się do wypłaty niewystarczającym.

W razach takich zwróci się nadawcom tak kwotę wpłaconą, jak również uiszczoną należytość przekazową.

Co do przekazów wolnych od opłaty pocztowej, obowiązują przepisy ruchu wewnętrznego.

**Na dostawę siana dla gminy Krakowa** na rok przyszły wpłynęły trzy oferty, z tych najniższą okazała się oferta p. Franciszka Ptaka z Bieńczyc.

# Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

**Lwów**, 2 września. Przy budowie wodociągów w koszarach t. zw. „Czerwonego klasztoru", prowadzonej przez inż. Reklewskiego wybuchł strejk robotników. Pokazało się, że powodem był niejaki Niedźwiecki, który biorąc roboty w akord, wyzyskiwał robotników. Wobec tego inż. Reklewski postanowił prowadzić roboty w własnym zarządzie.

Dziś popołudniu przy licznym udziale publiczności a zwłaszcza sfer literacko-artystycznych odbył się pogrzeb Rodocia.

**Lwów**, 2 września. Na rekwizycyę policyi czerniowieckiej aresztowano tutaj niejakiego Józefa Łużańskiego, posądzonego o skrytobójcze morderstwo. Łużański od kilku dni mieszkał przy ulicy Łyczakowskiej l. 5, nie sam jednak, ale z kochanką, dziewczyną, wziętą z lwowskiego już bruku. Nie zastano go wprawdzie w domu, wkrótce jednak wpadł w ręce policyi na ulicy Kazimierzowskiej. Aresztowany do winy nie przyznał się wcale. Najpierw chciał zmistyfikować policyę i podał fałszywe imię. Osadzono go w areszcie i ma być wydany władzom czerniowieckim.

**Zaleszczyki**, 2 września. Ukonstytuowała się tu Rada gminna. Posiedzenie zagaił najstarszy wiekiem Abraham Horowitz... po niemiecku!

## Deputacya w sprawie nadużyć wyborczych.

**Lwów**, 2 września. Dzisiaj zjawili się u namiestnika hr. Pinińskiego posłowie Rotter i Daszyński, aby w wykonaniu uchwał zgromadzenia wyborców z dnia 22 z. m. przedstawić mu szereg nadużyć wyborczych, zwłaszcza popełnianych w Krakowskiem, Wielickiem, Jasielskiem, Krośnieńskiem, Bialskiem i Dąbrowskiem. Deputacya żądała od namiestnika, aby zbadał przedstawione nadużycia i rozporządził, iżby w dniu samych wyborów nie popełniano nielegalności. Deputacya podniosła, iż wbrew uchwale zgromadzenia pojechała do Lwowa, nie do Wiednia, aby niejako władzom centralnym nie robić komplimentu. Namiestnik odpowiedział, że przed kilku już dniami wydał polecenie starostom co do ścisłego przestrzegania ustaw, a poszczególne wypadki nadużyć przyrzekł zbadać. Deputacya zostawiła namiestnikowi obszerny memoryał, przedstawiający poszczególne fakta.

Równocześnie bawił we Lwowie poseł Bojko, aby poskarżyć się namiestnikowi na szaloną presyę, rozwijaną w ostatnich czasach przeciw niemu. Równocześnie bowiem z duchowieństwem, które odbywających się właśnie w Dąbrowskiem procesyj jubileuszowych nadużywa do agitowania z ambony i w konfesyonale przeciw niemu, także starosta na swoją rękę rozwinął gwałtowną presyę i szereg jaskrawych nadużyć.

Powodzenie obu tych deputacyj będzie na przyszłość decydującem dla kwestyi, czy rzeczywiście możebnem jest obejść się bez skargi do Wiednia na nadużycia urzędników austryackich w Galicyi.

## Z ruchu wyborczego.

**Lwów**, 2 września. Komitet centralny przyjął w dalszym ciągu do wiadomości kandydaturę w IV. kuryi ropczyckiej b. ministra Adama Jędrzejowicza.

Utworzył się tu komitet żydowski dla popierania kandydatury dra Emila Byka.

**Rzeszów**, 2 września. Odbył się tu sejmik relacyjny b. posła do Sejmu p. Jabłońskiego.

**Słotwina**, 2 wrześnie. Starostwo w Brzesku zarządziło ponownie prawybory w kilku gminach.

---

**Wiedeń**, 2 września. Król Karol rumuński dziś ma przybyć do Wiednia.

**Wiedeń**, 2 września. Znany bankier Maurycy Freund, współwłaściciel firmy „Freund et Comp.", usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru w skroń, zranił się ciężko i został odwieziony do szpitala. Powodem jest rozstrój nerwowy.

**Praga**, 2 września. Zapewniają tu, że pomimo braku oficyalnego kompromisowego układu między agraryuszami czeskimi, partyę posła Klofacza i radykałami stronnictwa prawno-państwowego, stronnictwa te będą się wzajemnie popierać przy wyborach do Sejmu i to przeciw Młodoczechom. — Natomiast Młodoczesi otrzymają wiele głosów Staroczechów, gdyby nawet układ między temi stronnictwami nie przyszedł do skutku.

Konferencye między czeskimi a niemieckimi agraryuszami pozostały bez skutku.

**Grac**, 2 września. Kadet Jan Lambert, który zeszłego lata zabił bagnetem pewnego robotnika a następnie przez sąd przysięgłych (rozprawa jego w Gracu odbyła się tuż przed procesem Sikory. Przyp. Red.) został skazany na 18 miesięcy więzienia, został obecnie przez cesarza ułaskawiony.

**Londyn**, 2 września. „Times" donosi, że powodem zwłoki w ogłoszeniu protokółu są trudności, stawiane ks. Czunowi co do jego przyjęcia u cesarza niemieckiego. Mianowicie do ks. Czuna ma być stawiane żądanie, aby ugiął kolano przed cesarzem.

**Paryż**, 2 września. Donoszą tu z Algieru, że wśród tuziemców daje się spostrzegać pewne wzburzenie skutkiem zatargu francusko-tureckiego. W kawiarniach i sklepach arabskich wystawiany teraz bywa bardzo często portret sułtana, czego dawniej nie bywało.

**St. Sebastian** (Hiszpania), 2 września. Skutkiem artykułu w „Corriere Guipuzcoa", który obrażał honor marynarki hiszpańskiej, kilku oficerów i szeregowców marynarki wtargnęło do lokalu tego pisma. Z tej okazyi przyszło do bitki, w czasie której naczelny redaktor i trzech marynarzy odniosło rany.

**Kadyks**, 2 września. W miejscowości Settetil przyszło do zajścia między urzędnikami cłowymi, którzy zbierali dane statystyczne po sklepach. Gdy przyszła żandarmerya z pomocą celnikom, nastąpiło starcie jej z ludnością, przyczem kilka osób zabito. a wiele raniono.

**Charków**, 2 września. „Charkowskija Wiedomosti" donoszą, że na linii kolejowej Charków-Nikołajew pociąg kolejowy został zatrzymany przez chmary wędrownych gąsienic (?).

**Petersburg**, 2 września. Zmarł tu ks. Eugeniusz Maksymilianowicz Leuchtenberski, przeżywszy lat 55, prawnuk ks. Eugeniusza Beauharnais, syna cesarzowej Józefiny, pierwszej żony Napoleona I i jego pasierba. Jego dziad, ks. Maksymilian w r. 1839 ożenił się z córką cara Mikołaja I, poczem otrzymał przydomek ks. Romanowskiego.

**Petersburg**, 2 września. Zeszłej nocy spłonął do szczętu t. zw. „Mały teatr" należący do „Literacko-artystycznego związku". W teatrze tym przedstawienia jeszcze się nie rozpoczęły były, w ostatnich bowiem czasach przedsięwzięto reperacye. Przyczyna pożaru niewiadoma.

## Podróż cara.

**Wiedeń**, 2 września. „Sonn u. Mtgs Ztg" donosi, że pogłoski o przybyciu hr. Lambsdorffa do Wiednia polegają na czysto luźnych kombinacyach.

**Paryż**, 2 września. „Echo de Paris" donosi, że Delcassé odmówił drowi Leyds'owi interwencyi w sprawie przyjęcia prezydenta Krügera przez cara. Podobną odpowiedź otrzymać miał dr Leyds od hr. Lambsdorffa.

**Bruksela**, 2 września. Król Leopold tylko w charakterze prywatnym weźmie udział w przeglądzie floty pod Dunkierką. a nie jako zaproszony gość przez prezydenta Loubeta. Na powitanie cara i Loubeta król wyśle osobną delegacyę.

## Zatarg włosko-chorwacki.

**Rzym**, 2 września. Arcybiskup z Antivari, do którego dyecezyi należy kanonik Vitich, jeden z Dalmatyńców, co gwałtem zajęli „Instituto S. Girolamo", zasuspendował go w wykonaniu czynności duchownych i wezwał do powrotu.

Komisarzem rządowym tego Instytutu miano wany został szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości, Surca, aż do czasu orzeczenia sądu, kto właściwie ma być posiadaczem Instytutu.

**Rzym**, 2 września. Komisarz królewski objął tymczasowo zarząd „Instituto degli Schiavoni" i wezwał zarówno Włochów dalmatyńskich jak i rektora, ks. Pazmanna, aby opuścili gmach Instytutu.

## Zatarg Wenezueli z Kolumbią.

**Trinidad**, 2 września. Wtargnięcie wojsk regularnych wenezuelskich do Kolumbii jest tylko kwestyą czasu. Na granicy Kolumbii stoi 9000 żołnierzy pod wodzą gen. Dusita. Sytuacyę uważają powszechnie za bardzo poważną.

**Caracas**, 2 września. Na granicy Kolumbii stoi 9.000 żołnierzy wenezuelskich, którzy gotowi są każdej chwili wkroczyć do tego kraju. celem popierania rewolucyi.

Konsulom kolumbijskim w Wenezueli odebrano exequatur.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

**Wiedeń**, 31 sierpnia 1901.

| | kor | hal. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 98 | 65 |
| „ „ srebrna | 98 | 55 |
| 4% renta austryacka złota | 118 | 75 |
| 4% „ „ koronowa | 95 | 55 |
| 4% „ węgierska złota | 118 | 65 |
| 4% „ „ koronowa | 92 | 95 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 1650 | — |
| „ kredytowe | 633 | 50 |
| Londyn | 239 | 25 |
| Marki | 117 | — |
| 20-to Markówki | 23 | 40 |
| 20-to Frankówki | 19 | 01 |
| Włoskie banknoty | 91 | 20 |
| Dukaty | 11 | 33 |
| Losy węgierskie premiowe | 176 | 50 |
| Losy tureckie | 98 | 25 |
| Akcye Anglobanku | 263 | — |
| „ Unionbanku | 532 | — |
| „ Bankverein | 445 | — |
| „ Laenderbanku | 401 | 50 |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 529 | — |
| „ „ Południowej | 87 | 50 |
| „ „ Elbethal | 473 | 50 |
| „ „ Nordbahn | 5700 | — |
| „ „ Staatsbahn | 629 | — |
| „ „ Alpine | 416 | 50 |
| „ Tureckie Tabaczne | 283 | — |
| Ruble | 253 | 25 |

**Berlin**, 31 sierpnia 1901.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 85 | 35 |
| Krótki Wiedeń | 85 | 30 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 60 |
| Krótka Warszawa | — | — |
| $4^1/_2$% Listy polskie | 98 | 10 |
| Renta włoska | 91 | — |
| Akcye austryackie kredytowe | 199 | 75 |
| Ultimo ruble | — | — |

**Wiedeń**, 31 sierpnia 1901.

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 41 | 80 |
| Cena nafty | 10 | 25 |
| Pszenica (na jesień) | 8 | 12 |
| Zyto (na jesień) | 7 | 09 |
| Kukurudza | 5 | 43 |
| Owies (na jesień) | 6 | 69 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 2 września 1901 r. godzina 1 w południe

| | Korony — płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty** | | | | |
| Ruble papierowe | 252 | 50 | 254 | — |
| Marki niemieckie | 116 | 75 | 117 | 35 |
| Franki papierowe | 94 | 75 | 95 | 25 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 | — | 19 | 10 |
| **II. Listy zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 109 | 50 | 110 | 50 |
| $4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz. | 97 | 10 | 98 | 10 |
| 4% „ „ „ „ | 89 | 25 | 90 | 25 |
| $4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow. | 99 | 40 | 100 | — |
| 4% „ „ „ „ | 91 | 75 | 92 | 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk. | 93 | 75 | 94 | 50 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie | 93 | 75 | 94 | 50 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie | 90 | 75 | 91 | 75 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 96 | — | 97 | 25 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 92 | — | 93 | 50 |
| $4^1/_2$% „ miasta Lwowa | 97 | — | 98 | — |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 101 | 50 | 102 | 50 |
| $4^1/_2$% „ „ „ „ | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 4% „ kolejowe | 91 | 75 | 92 | — |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 73 | 50 | 76 | — |

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski